

Marcin Giełzak, *Antykomuniści lewicy. Lidia i Adam Ciołkoszowie jako historycy socjalizmu polskiego*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, ss. 269.

Praca Marcina Giełzaka poświęcona historiografii polskiego socjalizmu w ujęciu Lidii i Adama Ciołkoszów nie wymaga specjalnych rekomendacji. Wydana została przez poznańskie Wydawnictwo Nauka i Innowacje, będące ważną oficyną dla rozwoju współczesnej humanistyki na terenie naszego kraju. Wydawcy opublikowali *Antykomunistów lewicy...* równoległe z książkami Andrzeja Wierzbickiego *Poczet historyków polskich* i Rafała Stobieckiego *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*¹. Młody badacz dziejów polskiej historiografii (rocznik 1987) znalazł się więc od razu w doborowym towarzystwie.

Drugi z wymienionych naukowców, którego Giełzak jest najwyraźniej uczniem, gdy weźmie się pod uwagę głęboko uzasadnione znaczenie tego słowa, poprzedził recenzowaną publikację entuzjastyczną przedmową. Podkreślił na jej kartach walory językowe i merytoryczne pracy, przede wszystkim zaś „nad podziw” dojrzały poziom twórczych omawianą monografię analiz, „biorąc pod uwagę wiek Autora”².

Opinie te podzielili także przedstawiciele innych środowisk naukowych, honorując osiągnięcia Giełzaka znaczącymi nagrodami. Jury Instytutu Pamięci Narodowej i Instytutu Historii PAN przyznało pracy magisterskiej, która stała się podstawą omawianej książki, wyróżnienie w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny 2011 roku. Wspomniana praca uzyskała też wyróżnienie Archiwum Emigracji, przyznawane przez środowisko Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przy wsparciu finansowym Kancelarii Senatu RP.

Książka, podobnie jak przywołane publikacje Wierzbickiego i Stobieckiego, dość szybko zniknęła z półek księgarskich. Gdy chciałem ją zakupić dwa lata po wydaniu, sprowadzanie jej do znaczącej warszawskiej księgarni trwało stosunkowo długo.

W międzyczasie autor, który oprócz historii ukończył również ekonomię, oddał się – i praktycznie, i poprzez następne publikacje – swemu drugiemu (a może jednak pierwszemu) obszarowi zainteresowań, to jest działalności przedsiębiorczej. Jego współautorska (z Bartoszem F. Malinowskim) książka – *Crowdfunding. Zrealizuj swój pomysł ze wsparciem cyfrowego tłumu* – uzyskała trzecią nagrodę w Konkursie „Economicus” „Dziennika Gazety Prawnej” na najlepszą publikację ekonomiczną 2016 roku w kategorii „najlepszy poradnik biznesowy”.

Dwoistość działań poznawczych Giełzaka, operującego na – potocznie rzecz ujmując – dość odległych od siebie polach historii historiografii oraz praktyki biznesu, stanowi moim zdaniem interesujący klucz do lektury recenzowanej pozycji. Klucz sprowokowany zresztą przez samego autora. Łódzki badacz, publicysta i przedsiębiorca podkreśla bowiem analogiczną perspektywę traktowania „swoich bohaterów”, a szczególnie Adama Ciołkosza. Podkreślając praktykę polityczną oraz dramatyczne doświadczenia życiowe analizowanych promotorów

¹ A. Wierzbicki, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby pozaborowej*, Poznań 2014; R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.

² R. Stobiecki, *Wprowadzenie*, w: M. Giełzak, *Antykomuniści lewicy. Lidia i Adam Ciołkoszowie jako historycy socjalizmu polskiego*, Poznań 2014, s. 7–9 (cyt. ze s. 9).

polskiego socjalizmu, Giełzak uwypukla fakt znaczenia poznawczego, a nawet swoistej przewagi (jeśli chodzi o rolę interpretacyjną) ich „biografii” nad „bibliografią”, przy omawianiu recepcji dzieła „antykomunistów lewicy” wskazuje zaś, że była to recepcja zarazem idei, jak i postaw.

Taki punkt widzenia w pełni uzasadnia strukturę recenzowanej publikacji. Składa się ona z trzech części. Książkę otwiera „Biografia intelektualna Lidii i Adama Ciołkoszów”. Główny cel tej części – wydobyć ze zbiorowej niepamięci ideowych postaw emigracyjnych socjalistów – stał się dla Giełzaka jednocześnie pretekstem do zarysowania podstawowego tła interpretacji dziejopisarstwa omawianych autorów, uwypuklającego zarazem znaczenie przywracania ich twórczości współczesnej historiografii w Polsce. Zresztą potrzeba przypomnienia wizji dziejów polskiego socjalizmu w ujęciu Ciołkoszów dotyczy moim zdaniem nie tylko historiografii i nie tylko obszaru naszego kraju. Wróć do tego problemu nieco później.

Wspomniane tło interpretacyjne budowane jest wokół wyraźnie centralnego dla bohaterów recenzowanej pracy zagadnienia istotowych różnic występujących między socjalizmem a komunizmem. Giełzak za Ciołkoszami przy pomocy szczegółowych argumentów prezentuje tę drugą ideologię (szczególnie na przykładzie jej wersji praktykowanej przez władzę PRL) jako dogmatyczne zawłaszczenie i *de facto* zaprzeczenie tej pierwszej, a także głębiej – jako zawłaszczenie i zaprzeczenie całej tradycji lewicowej. Główną przyczyną owej krytycznej dystynkcji z perspektywy historiografii emigracyjnych socjalistów okazuje się leninowska interpretacja myśli Karola Marksa, prowadząca do tego, że „komunizm dowartościowywał to, co w myśli Marksa utopijne, a socjalizm to, co praktyczne” (s. 87). Formułując przytoczone uogólnienie, Giełzak umieszcza myśl historiograficzną Ciołkoszów (wskazując także jej bezpośrednie inspiracje, ze szczególnym wskazaniem na prace Jana Kucharzewskiego) w intelektualnym nurcie analiz marksizmu i komunizmu reprezentowanym przez Isaiaha Berlina, Leszka Kołakowskiego czy Andrzeja Walickiego. Przy czym nie pomija istotnych różnic między poglądami bohaterów swojej książki a wymienionymi myślicielami. Treść tych różnic, jak również generalnie wszelkie szczegółowe argumenty Ciołkoszów oraz interpretującego ich dorobek historiograficzny Giełzaka pomijam na stronach niniejszej recenzji, nie chcąc pozbawić czytelnika przyjemności skonfrontowania się z nimi poprzez bezpośrednią lekturę omawianej monografii.

Część drugą, główną recenzowanej pracy, zatytułowaną „Dzieje polskiego socjalizmu”, otwiera rozdział „Semantyka i typologia socjalizmu”. Stanowi on z jednej strony uzupełnienie, czy raczej operacjonalizację ustaleń poczynionych przez łódzkiego historyka na poprzednich stronach, a z drugiej identyfikuje zasady periodyzacji, którą Ciołkoszowie stosowali do przedstawienia dziejów swojej formacji ideowej.

Zawłaszczający charakter reżimu państwowego panującego na terenie Polski od 1944 r. przejawiał się także w semantyce, poprzez nadawanie „nowych” znaczeń wielu terminom, pośród których za kluczowe (z punktu widzenia socjotechniki wspomnianego reżimu) uznać należy niewątpliwie „socjalizm” i „komunizm”.

Ta oczywista konstatacja tłumaczy wysiłek terminologiczny Ciołkoszów, jednocześnie pozwalając uwypuklić główną, moim zadaniem, wartość dzieła emigracyjnych badaczy, a także poświęconej im pracy pióra Giełzaka, widzianą w perspektywie współczesnej nam polskiej historiografii. Myślę bowiem, że naszedł już czas, by przez oddzielną analizę, przekraczającą oczywiście ramy niniejszej recenzji, sprawdzić rzeczywiste znaczenie (inspirację?, obciążenie?, „maskę”?, jedno, drugie i trzecie...?) swoistego semantycznego produktu, jakim była „marksistowska metodologia historii” dla prac badaczy „krajowych” oraz wychowanych na tych pracach następnymi pokoleniami historyków. I nie chodzi tylko o wygłaszane *explicite* poglądy poszczególnych naukowców, czasami ewoluujące wraz z dynamiką sytuacji politycznej. Chodzi raczej o problem zgłoszony przed kilkunastu laty choćby przez Antoniego Mączaka

i Wojciecha Tygielskiego, na ile kategorie marksistowskie „zadomowily się” w narracji historii gospodarczej uprawianej przez polskich naukowców?³ Pozostając w obszarze dziejów gospodarki i porzucając na chwilę *Antykomunistów lewicy...*, zastanawiać może np. sprawa wartości eksplanacyjnej pojęcia „akumulacja”, zwłaszcza zaś uszczegółowień „akumulacja pierwotna” i „akumulacja wtórna”, przy interpretacji dziejów kapitalizmu. W 2016 r., gdy powstaje niniejsza recenzja, sprzyja to postawieniu pytania o alternatywne (poza dziedzictwem marksizmu „nasączonego” leninizmem) wyjaśnienia dotyczące uwarunkowań rozwoju przedsiębiorczości na ziemiach polskich. Świadomie przytaczam kwestię raczej nieporuszaną przez Ciołkoszów, by skierować uwagę czytelnika ku wadze inspiracyjnej ich dorobku. Trudno przecież wyobrazić sobie integralną, nowoczesną historię społeczeństwa, gospodarki czy biznesu bez uwzględnienia perspektywy „ludu”, „wytwórców i szeregowych odbiorców dóbr ekonomicznych” czy „pracowników” (przywołuję kategorie typowe dla poszczególnych, wymienionych obszarów historiografii). Filtr peerelowskiej wersji marksizmu jako metodologii może znacznie to utrudniać (interesujące jest, na ile także dzisiaj), tradycja socjalistyczna zaś, odtwarzana na kartach dzieła Ciołkoszów, dbała właśnie o realistyczne dowartościowane podmiotów kryjących się pod wspomnianymi i im podobnymi pojęciami.

Marcin Giełzak okazuje się więc być reprezentantem „późnych wnuków”, dla których w znacznej mierze powstawało piarstwo emigracyjne i których potencjalne istnienie nadawało podstawowy sens wysiłkom intelektualnym wielu przedstawicieli emigracji. Wspomnianą kategorię metaforycznie, a zarazem precyzyjnie dookreśliła Hermina Naglerowa, używając przykładu zadań literatury zsyłkowej: „musimy pisać rzeczy na wyrost, aby kiedyś-kiedyś trafić do czytelników, którzy są jeszcze teraz niemowlętami albo w ogóle nie narodzili się”⁴.

Analityczna i interpretacyjna praca Giełzaka sprawia, że współczesna recepcja istotnego fragmentu wysiłków intelektualnych emigracji po 1945 r., jakim jest niewątpliwie dzieło Ciołkoszów, ma szansę dokonać się także za pośrednictwem historii historiografii.

Drobne, ale symptomatyczne niedopatrzienia łódzkiego badacza podkreślają jeszcze trudność zadania, którego się podjął.

Wymieniony za Lidią Ciołkoszową wśród emigracyjnych przeciwników dialogu z reżimem PRL Aleksander Bergman (przytaczam dosłowny zapis nazwiska, s. 66 recenzowanej pracy) to oczywiście Aleksander Bregman (1906–1967), dziennikarz i politolog, parający się również problematyką historyczną, autor bestselerowego *Najlepszego sojusznika Hitlera* (Londyn 1958 i nast.), a także mniej znanych, moim zdaniem niedocenionych do dziś szkiców *Rubieże wolności: reportaże z pogranicza świata komunistycznego w Europie i Azji* (Londyn 1968), na kartach których m.in. jako pierwszy przybliżył polskiemu czytelnikowi fenomen Tajwanu bez obciążen peerelowskiej propagandy. Przytoczona literówka, która przeszło „przez sito” skrupulatnej redakcji wydawniczej, może być traktowana jako mimowolny, ironiczny komentarz do wcześniej przytaczanej refleksji na temat trwałości „marksistowsko-leninowskiej”, propagandowej wizji dziejów, jak widać, również „zza grobu” subtelnie wpływającej na to, jakie nazwiska powinni pamiętać także profesjonalni badacze.

Giełzak tylko raz pisze o relacjach między Ciołkoszami a Marią Danielewicz-Zielińską, jedną z osób-instytucji emigracji londyńskiej. Robi to poprzez przytoczenie wspomnienia Lidii Ciołkoszowej dotyczące faktu, że ówczesna dyrektor Biblioteki Polskiej miała radykalnie zakwestionować kompetencje jej męża jako naukowca, przyznając mu jedynie rolę dziennikarza (taką

³ A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznabieli*, Warszawa 2000.

⁴ Cyt. za: M. Danielewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, wyd. 2 rozsz., Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 250.

ocenę zakwestionował prof. Władysław Folkierski, warto przypomnieć, daleki ideologicznie od socjalizmu, a równocześnie znaczący polski uczony na uchodźstwie). Tymczasem notka wprowadzająca *Zarys dziejów socjalizmu polskiego*, główne dzieło historyczne Ciołkoszów, do *Szkiców o literaturze emigracyjnej* pióra Danielewicz-Zielińskiej stanowi lapidarną, a jednocześnie wieloaspektową i bardzo pozytywną recenzję, którą trudno pominąć przy względnie pełnym obrazie recepcji intelektualnych dokonań omawianych socjalistów. Z wymienionych względów przywołany tekst cytuję *in extenso*:

„Innym przedsięwzięciem, tym razem nie jednostki [Danielewicz-Zielińska wcześniej pisze o *Najnowszej historii politycznej Polski* Pobóg-Malinowskiego – T.O.], ale dwojga ludzi: Adama i Lidii Ciołkoszów, jest monumentalny *Zarys dziejów socjalizmu polskiego* (t. I – 1966, t. II – 1972) doprowadzony w dwu pierwszych tomach do roku 1875 i będący obrazem wczesnych ruchów socjalistycznych na szerokim zakreślonym tle europejskim. Mimo ograniczeń tytułu dzieła jest to także historia polityczna Polski opisywanych okresów, ukazująca po raz pierwszy, na podstawie zadziwiająco obszernej podstawy dokumentarnej, obraz ścierania się ideologii różnych odłamów Wielkiej Emigracji. Także i to dzieło powstaje w warunkach dalekich od normalnych, dzięki entuzjazmowi i uporowi dwojga kompetentnych badaczy z dobrym przygotowaniem historycznym”⁵.

Recenzentowi monografii *Antykomuniści lewicy...* pozostaje tylko zwrócić uwagę, że praca młodego łódzkiego historyka dostarczyła po latach wielu szczegółowych argumentów merytorycznych potwierdzających przytoczone uwagi Danielewicz-Zielińskiej. Gielzak analizuje historiografię Ciołkoszów głównie na podstawie właśnie *Zarysu dziejów socjalizmu polskiego*. Co warte podkreślenia, nie pozostaje jednak tylko przy tym niedokończonym dziele.

Korzystając z innych, rozproszonych prac emigracyjnego małżeństwa polityków i badaczy, wypełnia on treścią proponowaną przez nich periodyzację dziejów polskiego socjalizmu także odnoście do ważnego etapu „socjalizmu robotniczego”, kontynuując narrację historyczną do 1892 r. Zdaniem Ciołkoszów wcześniejsze fazy rozwojowe interesującego fenomenu, którego badaniu się poświęcili, obejmowały „socjalizm romantyczny”, czy pisząc ściślej „socjalizm polski doby romantycznej” (lata 1835–1848), oraz okres przejściowy (1871–1892). Gielzak pokazuje również, co poszerza cytowaną opinię Danielewicz-Zielińskiej, że Ciołkoszowie, także na kartach swej głównej historycznej publikacji, opisywali nie tylko emigracyjne, ale także „krajowe” dzieje ideologii i praktyki socjalistycznej. Szkoda, że łódzki badacz nie kontynuował, choćby do 1939 r., rekonstrukcji dziejów socjalizmu polskiego z perspektywy londyńskich „niezłomnych” lewicy. Interesujące byłoby ukazanie, jak w ich wypadku historia stykała się z biografią.

Istotny element merytoryczny całej recenzowanej monografii, szczególnie zaś pogłębiony na stronach wspomnianej drugiej oraz trzeciej jej części (zatytułowanej „Recepcja”), stanowi wydobywane przez Gielzaka, intencjonalnie bądź „przy okazji” głównego nurtu rozważań, wielowarstwowe rozumienie socjalizmu, jaką oferuje historiografia Ciołkoszów. Uważam, że praca analityczna łódzkiego historyka i publicysty pozwala wskazać najgłębszy poziom tego rozumienia. Według mnie jest nim ujęcie socjalizmu jako pewnej wersji nowoczesnego humanizmu (nie myląc oczywiście przytoczonego punktu widzenia ze zbitką wyrazową czasów PRL: „humanizm socjalistyczny”). Ze wspomnianej perspektywy, a wbrew obiektywom Gielzaka widać – bez ryzyka nadmiernego patosu – „bezpośrednie przełożenie na socjalizm”⁶ historycznych zjawisk konstytuujących cywilizację Zachodu takich jak spuścizna Grecji i Rzymu, renesans, reformacja, demokracja angielska i amerykańska czy Wielka Rewolucja Francuska, jak proponował Adama Ciołkosz.

⁵ Tamże, s. 349.

⁶ Por. M. Gielzak, dz. cyt., s. 101.

Do przedstawionego w poprzednim akapicie uogólnienia ośmiela również przeświadczenie, które towarzyszyło mi podczas lektury recenzowanej pracy, że prace Ciołkoszów zawierały antecedencje zarządzania humanistycznego⁷. Ten nurt współczesnych nauk o organizacji, zainicjowany m.in. przez polską uczoną Monikę Kosterę⁸, aktualnie rozwija się także na terenie naszego kraju, z wiodącym ośrodkiem, do rangi którego wyraźnie dorasta Instytut Kultury Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego po kierownictwem Romana Batki. Istotę zarządzania humanistycznego stanowi zainteresowanie „wszelkimi zjawiskami i wzorcami [organizacyjnymi – T.O.] z punktu widzenia człowieka i jego miejsca w organizacji. Naturalna jest zatem preferencja dla paradygmatów stawiających człowieka w centrum”⁹.

I tak np. pojęcie „zysku” może również „zyskać”¹⁰ sens humanistyczny. Jeśli przyjąć, że celem każdego działania człowieka „powinien być rozwój w rozumieniu ontologicznym” to zysk, widziany z takiej perspektywy, jawi się jako czynnik pozwalający organizacji trwać, umożliwiającą tworzenie miejsc pracy, a także, na poziomie najbardziej podstawowym, dzięki któremu w ogóle są miejsca pracy¹¹. Trudno tu nie zauważyć zbieżności takiego ujęcia zysku z krytyką Ciołkoszów „motywu zysku w gospodarce”, rozumianego tradycyjnie oraz ich krytyki „walki konkurencyjnej”. Paradoksalnie dziś, szczególnie po analizach kryzysu ekonomicznego z 2007 r. raczej jako prezentyzm brzmią obiekcje Giełzaka wobec przytoczonych krytyk zysku i konkurencyjności zawartych w *Zarysie dziejów socjalizmu polskiego*. Zresztą łódzki historyk i publicysta jest także, co warto w tym kontekście przypomnieć, praktykiem przedsiębiorczości opartej na idei ekonomii współdzielonej, a więc tego nurtu innowacyjnych działań biznesowych, który redefiniuje zarówno „zysk”, jak i „konkurencyjność” raczej zgodnie z duchem obiekcji Ciołkoszów niż z dogmatycznym stereotypami, że „motyw zysku” jest niezastąpiony na polu aktywności gospodarczej, a alternatywę dla „walki konkurencyjnej” stanowią jedynie monopole prywatne lub państwowe¹². Te stereotypy przywołuje sam Giełzak na kartach omawianej pracy, wywołując jeden z nielicznych momentów szczerego zdziwienia recenzenta podczas lektury tejże monografii. Gospodarczy realizm Ciołkoszów, preferujący gospodarkę trójdzielną (podmioty prywatne, państwowe oraz różne formy organizacji uspołecznionych), każe raczej parafrazować Norwida i zadać pytanie: „zysk tak, ale jak rozumiany?” Inspiracji do praktycznego rozwiązania tego problemu może współczesny nam przedsiębiorca szukać z wyraźnym pożytkiem także w dziejach polskiego socjalizmu rekonstruowanych przez Ciołkoszów.

Podobnie przyjęte za socjalistami zachodnimi przekonanie autorów *Zarysu dziejów socjalizmu polskiego* o potrzebie ograniczenia kontroli gospodarki przede wszystkim do „produkcji

⁷ Por. poruszane w recenzowanej pracy wątki dotyczące gospodarki i organizowania np. z: M. Kosterą, „Zalóż firmę”, *mówi system. To je zakładam. Zupełnie inne*, „Dziennik Opinii. Krytyka Polityczna”, 20 XII 2014, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20141218/kostera> (11 II 2015); M. Kosterą, M. Zawadzki, *Zarządzanie dla ludzi*, „Dziennik Opinii. Krytyka Polityczna”, 15 IV 2015, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20150415/kostera-zawadzki-zarzedanie-dla-ludzi> (11 II 2015).

⁸ M. Kosterą, *Organizations and Archetypes*, Cheltenham 2012 i nast.

⁹ J. Kociatkiewicz, M. Kosterą, *Zarządzanie humanistyczne. Zarys programu*, „Problemy Zarządzania” 2013, nr . 4, s. 9–19 (cyt. ze s. 9).

¹⁰ Zamierzona gra słów.

¹¹ B. Nierenberg, *Przedmowa. Czym jest zarządzanie humanistyczne?*, w: *O zarządzaniu. Historie niezwykle. Studia przypadków z zarządzania humanistycznego*, red. M. Kosterą, Warszawa 2014, s. 9–14 (cyt. ze s. 12).

¹² M. Giełzak, dz. cyt., s. 106.

wielkoprzemysłowej”¹³ stanowi wyraźną antycypację obecnych dyskusji dotyczących optymalnego modelu korporacji w kontekście wyzwań społecznych XXI w.¹⁴

To oczywiście tylko jedynie szczegółowe przykłady możliwych związków między historiografią Ciołkoszów a problematyką zarządzania humanistycznego, znacznie przecież przekraczającego tylko „polskie podwórko”, choć poprzez działalność naukową wspomnianej Moniki Kostery także tu mającego swe źródła. Taki intelektualny mariaż, znacznie przekraczający ramy niniejszej recenzji, może z jednej strony włączyć doświadczenie dziejów socjalizmu polskiego zrekonstruowane przez Ciołkoszów w bliski im szerszy kontekst międzynarodowy, a z drugiej wzbogacić myśl i praktykę menedżerów-humanistów o inspiracje, jakich dostarcza perspektywa historiograficzna, niegardząca także wątkami lokalnymi.

Przywoływana już kilkakrotnie Monika Kostera proponuje, opierając się na praktykach naukowych zachodnich autorów, by używać pojęcia „historiografia organizacji” jako nazwy wyłaniającej się od kilkunastu lat subdyscypliny nauk o zarządzaniu zorientowanej historycznie¹⁵. Termin ten oznacza korzystanie z aparatu poznawczego historii historiografii zarówno w celach badawczych na potrzeby zarządzania, jak i w celu wzbogacenia lektury publikacji o przeszłości (a także innych, różnego rodzaju opowieści o niej) przez refleksyjnego menedżera-humanistę szukającego tą drogą inspiracji dla własnej praktyki¹⁶.

„Trojaczki” opublikowane dwa lata temu przez Wydawnictwo Nauka i Innowacje, reprezentujące prace przedstawicieli trzech pokoleń polskich historyków historiografii: Andrzeja Wierzbickiego *Poczet historyków polskich*, Rafała Stobieckiego *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku* oraz Marcina Giełzaka *Antykomuniści lewicy. Lidia i Adam Ciołkoszowie jako historycy socjalizmu polskiego* stanowi lekturą obowiązkową, a zarazem bardzo użyteczną dla osób zainteresowanych rozwojem historiografii organizacji w naszym kraju.

Tomasz Ochowski

¹³ Tamże, s. 59.

¹⁴ Zob. np. J. Hoopes, *Corporate Dreams*, New Brunswick 2011.

¹⁵ Por. R.S. Jacques, *History, Historiography and Organization Studies. The Challenge and the Potential*, „Management & Organizational History” 2006, nr 1, s. 31–49; S. Down, *A Historiographical Account of Workplace and Organizational Ethnography*, „Journal of Organizational Ethnography” 2012, nr 1, s. 72–82; M. Rowlinson, A. Casey, P.H. Hansen, A.J. Mills, *Narratives and Memory in Organizations*, „Organization” 2014, nr 4, s. 441–446.

¹⁶ Zob. T. Ochowski, *Jak rozmawiać z przeszłością, by wzbogacić komunikację w teraźniejszości, czyli o pożytkach z historiografii organizacji*, w: *Komunikacja społeczna w zarządzaniu humanistycznym*, red. M. Kostera, B. Nierenberg, Kraków [w druku].